

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Zła przemiana materii przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne. Łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, wzdęcia odbijania, bóle w wątrobie, niemiły smak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, młodości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i sklepy apteczne.

Koniec wojny domowej w Hiszpanii

przedmiotem narad francusko-niemieckich

PARYŻ. Według informacji przenikających z francuskiego M.S.Z. w ciągu rozmów przeprowadzonych we wtorek i środę przez min. Ribbentropa, omówiono dość obszernie sprawę hiszpańską oraz francusko-niemieckiej współpracy ekonomicznej. Inne kwestie traktowane były ogólnie. Co się dotyczy problemu hiszpańskiego, to min. Ribbentrop miał zająć stanowisko, że należy czynić wszystko, ażeby jak najspieszniej zakończyć wojnę domową. Ribbentrop nie ukrywał sympatii rządu niemieckiego, wobec gen. Franco.

dopiero, jeżeli podobną decyzję powezmą państwa sąsiadujące z Czecho-Słowacją.

Wszystkie informacje z kół zbliżonych do rządu stwierdzają, że w rozmowach min. Rib-

bentropa i min. Bonnetta nie poruszono sprawy kolonialnej. Min. Bonnet miał jedynie stwier-

dzić, że stanowisko rządu francuskiego w tym względzie zostało określone.

Niemcy nie otrzymają kolonii Anglia obmyśla nowe zasady etyki kolonialnej

LONDYN. W Izbie Gmin odbyła się wczoraj debata kolonialna nad wnioskiem posła Labour Party Noel Barkera tej treści: „Izba Gmin stwierdza, że nie może nastąpić oddanie terenów kolonialnych czy też mandatowych bez zgody mieszkańców i że w razie osiągnięcia ogólnego układu pokojowego, należy zawrzeć umowę międzynarodową, na podstawie której system mandatowy rozciągnięty będzie na wszystkie terytoria kolonialne, które nie dojrzały jeszcze do samorządu, z tym zastrzeżeniem jednak, że równe prawa gospodarcze będą przyznane na tych terytoriach obywatelom wszystkich państw sygnatariuszy i że głównym celem polityki kolonialnej będzie dobrobyt i postęp ludności tubylczej”.

Następny mówca konserwatywny poseł Ponsoby sprzeciwił się oddaniu Niemcom jakiegokolwiek kolonii.

W imieniu rządu odpowiedział minister kolonii Mac Donald. Przyznał, że niepewność co do przyszłości niektórych kolonii angielskich powinna być raz na zawsze rozwiana. Stwierdził więc, jako fakt niezbity, że w chwili obecnej nie ma w Anglii nikogo, kto by się zgodził na odstąpienie jakiegokolwiek innego państwu terytoriów kolonialnych lub mandatowych, będących w posiadaniu Anglii.

Rząd podziela pod tym względem powszechnie wyrażoną opinię Izby, co więcej ludność zamieszkująca te terytoria ma pewne prawa zagwarantowane traktatami i interesy jej muszą być zabezpieczone.

Olbrzymie afery w intendenturze zostały wykryte na terenie Związku Sowieckiego

MOSKWA. Olbrzymie nadużycia w intendenturze czerwonej armii wykryto zarówno w Moskwie, jak na prowincji. Straty poniesione wskutek defraudacji i kradzieży w r. 1937 przekraczają 18 milionów rubli, a w pierwszym półroczu 1938 — 8 mil. rubli.

personal intendenty systematycznie rozkradał mienie państwowe. Ponadto ogromne transporty rozmaitych artykułów uległy zepsuciu z powodu wadliwego transportu i obsługi.

Do Chabarowska nadesłano specjalny gatunek kleju, zupełnie dla wojska niezdatnego. Aszhabad otrzymał wielki transport łóżek bez siatek i t. p.

Japończycy przerwali ofensywę i rzekają na swego sprzymierzeńca -- mrozy

CZUNGKING. Według oświadczenia namiestnika chińskiej prowincji Kansu gen. Chu-szao-liang, złożonego wczoraj w stolicy prow. Langchow, ofensywa japońska podjęta w prow.

Szensi w kierunku prow. Kansu została przerwana.

Gen. chiński przypuszcza, że Japończycy zamierzają zaczekać na nastanie mrozów, by po tym przeprowadzić się przez Żółtą Rzekę. Z frontu donoszą, że Japończycy po zajęciu Kiu-kiang obecnie opanowali także Kuchan.

Powstańcy znów zbombardowali parowiec angielski w porcie Alicante

LONDYN. Parowiec angielski „Lake Geneva” został zbombardowany przez samoloty powstańcze gen. Franco w porcie Alicante. Parowiec jest poważnie uszkodzony, załoga natomiast wyszła bez szwanku.

Należy nadmienić, że parowiec był ostrzeliwany przez hiszpańskie okręty powstańcze w październiku b. r. w pobliżu Barcelony.

Lord Eden w „Białym Domu” z wizytą u prez. Roosevelta

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt na zapytanie jednego z dziennikarzy podczas konferencji prasowej w Białym Domu czy były minister spraw zagranicznych W. Brytanii Lord Eden odwiedzi go podczas swego pobytu w Stanach Zjednoczonych, oświadczył, iż będzie rad

go widzieć u siebie, chociaż nie jest przygotowany żaden program wizyty byłego ministra spraw zagranicznych Anglii. Roosevelt wyraził przypuszczenie, iż Eden odwiedzi go podobnie jak i inni członkowie parlamentu angielskiego, odwiedzający Stany Zjednoczone.

Konferencja Okrągłego Stołu

Wzma w niej udział Arabowie -- banici?

LONDYN. Minister Kolonii Malcolm MacDonald w odpowiedzi na interpelację w Izbie Gmin stwierdził wczoraj, że

przygotowania do konferencji londyńskiej między Żydami a Arabami palestyńskimi postąpiły o duży krok naprzód.

Dotychczas zaproszenie wysłania przedstawicieli do Londynu przyjęły rządy Egiptu, Iraku, Arabii, Transjordanii i agencji żydowskiej. Zaproszenie zostało wysłane także do króla Jemenu.

Starcia arabsko-angielskie

JEROZOLIMA. Wczoraj doszło w okolicach Jerozolimy do starcia między wojskiem brytyjskim a aktywistami arabskimi, w którym poległo dwóch Arabów, a dwóch zostało rannych.

Po stronie brytyjskiej odniósł rany jeden żołnierz. W pobliżu miejscowości Suba dwóch lotników brytyjskich zostało rannych w czasie przymusowego lądowania samolotu.

Odcięta noga pacjentki pod drzwiami mieszkania

Miejscowość Czeladź koło Sandomierza ma makabryczną sensację. W szpitalu tamtejszym jednej z pacjentek amputowano nogę powyżej kolana i umieszczono ją w kostnicy. Zdumienie ogarnięto sanitariusza szpitalnego, gdy w ubiegły poniedziałek stwierdził, że noga znikła. Zawiadomiono o wypadku po

licję, która w ciągu kilku godzin zagadkę wyjaśniła. Okazało się, że nie wykryty sprawca skradł nogę i położył ją przed drzwiami pewnego mieszkania przy ul. Bocznej.

Co się dotyczy możliwości udziału przedstawicieli Arabów palestyńskich minister oświadczył, że rząd angielski gotów jest dopuścić do udziału w konferencji każdego wybranego przedstawiciela Arabów, nie wyłączając osób objętych banicją.

Polecam świeży tran

Skład Apteczny PAWŁA PODGORSKIEGO w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

Kalendarz dnia

PIĄTEK
9
Grudnia
 Walerii p. m. Leokadii.
 Słowiński: Wielka sława.
 Słońca wsch. 7.32, zach. 15.24.
 Księżycza wsch. 18.8 zach. 9.2.

KRONIKA HISTORYCZNA:
 1651. Zmarł hetman Mikołaj Potocki.
 1865. Ukaz carski zabraniający Polakom i katolikom nabywania ziemi.
 1922. G. Narutowicz wybrany prezydentem R. P.

PRZYSŁOWIA LUDOWE
 Mroźny grudzień, wiele śniegu.
 Żyźny rokcek będzie w biegu.

RADY PRAKTYCZNE
 Flamy z laku na bawełnie usuwać można spirytusem, terpentyną lub acetonem.

CIĘKAWY WIADOMOŚCI:
 W Stambule ofiarowano swego czasu do muzeum antropologicznego dziecko o trzech głowach. Żyło ono 48 godzin.

Poradnia życiowa Rofla Nelsona

MEZATKA Z KATOWIC. Mąż Pani ma kochankę z którą żyje już od kilku lat. Chciałby za wszelką cenę zerwać z nią, gdyż przekonał się, że kocha tylko Panią. Przyjaciółka jego jednak trzyma go pod groźbą zdradzenia tajemnicy Pani i żąda zwrotu 1000.—, które swego czasu od niej pożyzył. Mąż jest w rozpaczliwej sytuacji. Nosi się z zamiarem odebrania sobie życia. Pani jednak o nie tu pomóc. Zwrócić się do męża, powiedzieć, że wie o wszystkim, przebaczyć mężowi, żądać zerwania, a przyjaciółce jego obiecać w ramach możliwości spłacić dług. Zdrowiu Pani nie nie zagraża.

NINA. W drodze wyjątku odpowiem Pani, gdyż wyczuwam, że prowadzi się Pani źle i żał mi by zupełnie zmarniała. Wyczuwam, że wychowuje się Pani bez matki, prawie bez opieki, dlatego też powinna Pani być w doborze przyjaciółek bardziej ostrożna. Z chłopakami nie powinna się Pani wcale spotykać. Pilnie się uczyć by dojść do jakiegoś celu w życiu. Wykształcenie Pani jest bardzo zaniedbane a Pani zamiast popracować nad sobą szuka głupich bezcelowych rozrywek, które Pani żadnego zadowolienia nie dadzą. Proszę pamiętać, że mamusia jak się dowie o Pani prowadzeniu się, będzie bardzo cierpiała i to jeszcze bardziej zaszkodzi jej zdrowiu. Pani jest teraz właściwie opiekunką młodszego bratczka. Radzę być poważniejszą a przede wszystkim uczyć się pilnie. Jeśli mnie Pani posłucha zda egzamin. Przyjaciółka może przesłać list na mój adres Warszawa, Zielna 4-6.

Na małej wokandzie...

Spragnione serce

czyli: „Gdy córka kocha”

(A. E.) Przed Sądem Grodzkim stanął pan Natan Motelman, oskarżony o pobicie swego niedoszłego zięcia, Arona Kaca.

— Gdy się dowiedziałem — mówił pan Natan na rozprawie — że moja córka chce się zaręczyć z Aronem, zimno i gorąco mi się zrobiło naprzemian.

— Sabinko! — rzekłem z boleścią. — Co widzisz w tym lobu zie? Jakże zalety on posiada?

Na to Sabinka odpowiedziała: — Jego największa zaleta jest ta, że on chce się z mną żenić.

Wtedy zrozumiałem, że ona ma rację. Bo ona nie jest tak werny i piękna, jak bogini Wenera, i jeżeli znalazł się amator, to trzeba go było brać.

Ale takiego próżniaka? Przecież on za nic w świecie nie chciał pracować! Pytam go raz: — Co pan właściwie robi?

To odpowiedział mi:

— Robię dobre wrażenie...

To była jego robota, wysoki panie sędzio!

PAUL BRINGUIER

Hollywood — raj i piekło kobiet PARADA GWIAZD

Autor opowiada o galowym przedstawienu w „Teatrze Chińskim” w Hollywood, które przeobraża się w święto ludowe. Przed kinem na specjalnej estradzie znajduje się speaker radiowy, który zapowiada przez mikrofon przybycie gwiazd. Gdy jednak jakąś gwiazdę ominie, równa się to zmięczeniu jej kariery. Autor opowiada właśnie o dwóch wypadkach takiego „przeoczenia”, które wywarły na nim przykre wrażenie. Trzeci zaś był mniej tragiczny.

59
 Po raz trzeci „przeoczył” speaker młodego początkującego aktora. Jego nazwisko nie jest jeszcze znane szerokim masom publiczności i pragnął zdobyć popularność. Wyszedł z wspaniałego Rolss Royce’a, który pożyczył na dzisiejszy wieczór i przeszedł obok Freda Allena, udającego, że go nie widzi. Po pięciu minutach wspaniały samochód znów zajeżdżał przed gmach kina i znów Allen nie dostrzegł go. Powtórzyło się to cztery razy. Za piątym zniecierpliwiony speaker ujął go za ramię, zaciągnął przed mikrofon i wymyśliwszy jakieś nazwisko zawołał:

— Oto Mac Carthy, mistrz bilardu stanu Arkanzas.
 Następnie pchnął go w stronę wejścia podczas gdy tłum wybuchnął śmiechem.
 Tymczasem coraz to inne auto podjeżdżało pod kino: Oto Al Johnson bohater pierwszych filmów dźwiękowych ze swoją żoną, uroczą Rubby Keller, która była niegdyś tancerką z kabanietami, a obecnie stała się gwiazdą filmów dźwiękowych.

— Hallo boys! — krzyczy znów Allen—oto Luiza Rainer. Hollywood wiele po niej się spodziewa w tym roku. Nie pozwolimy jej wrócić do jej ojczyzny Austrii. Mężczyzna, który ryj jej towarzyszy, to jej mąż: Gilfred Odeth, znany pisarz socjalistyczny.
 — Hallo! Przedstawiam państwu dwie urocze panienki, dwie Kalifornijki z wyższych sfer, które zostały gwiazdami, brunetką jest Olivia de Havilland, a blondynką jej siostra Jean Fontaine. Noszą jednakże we suknie i nie mają u boku kawa walerów. Zbliżcie się do mikrofonu i mówcie razem.

KOLEJ NA NAS.

Teraz przyszła kolej na nas. Bialy Packard Marleny podjeżdża do chodnika. Wyciągnęłam rękę i podałam rękę Marlenie, pomagając jej wysiąść. Marlena błada, chłodna i wyniosła opuściła auto i skierowała się w stronę wejścia.

W tej chwili wzrosła wrzawa i Allen nie wypuszczając z ręki mikrofonu, podbiegł do niej.
 — Hallo! Oto Marlena! To warzyszy jej pewien pan, którego nie znam. Wraca ona z Europy, gdzie straciła swoje urocze kolory.
 Marlena była uratowana. Przede wszystkim Allen zapowiedział Marlenę w kilku słowach, a robił to wyłącznie wówczas, gdy zapowiadał gwiazdę pierwszej wielkości. Zaliczył więc Marlenę do tych gwiazd. Tłum znalazł się na tym i przyjął jego zapowiedź huraganową wrzawą. Poza tym gwiazdy — jej koledzy po fachu — kwaśno się uśmiechali... Był to również widomy znak, że sława jej jeszcze nie traci na siłę...

... Po przejściu ogniowej próby przed kinem, gwiazdy w hallu odprężają się, wyzwalając się z lęku, który trzymał ich przez pewien czas w swych szponach i zaczynają się wzajemnie szpiegować. I zaraz rozlegają się szepty. Z ust do ust przechodzą wyniki badań, z domieszką oczywistej zjadliwości. Na ni-

kim nie pozostawia się suchej nitki.
 — Czy zauważyła pani za kłopotaną minę Freda, gdy musiał przedstawić Głorię Swanson? Kto by pomyślał, że jej również zachciewa się tutaj przychodzić!
 — Tłum nie poznał Anny Sottern. Gdyby Fred nie wymienił jej nazwiska, przyjęłoby ją lodowatym milczeniem.
 — Katarzyna Hepburn miała dość chłodne przyjęcie. Czemu się zresztą dziwić. Trzy złe filmy kolejno to trochę za dużo.
 — Biedna Mary Astor. Już z nią koniec. Zdała sobie z tego sprawę. Czy widział pan jej minę?

W końcu wchodzi się na widownię i zajmuje się miejscem. Zaraz rozpocznie się widowisko, lecz prawdziwe widowisko już się skończyło. Przed kinem wrzawa cichnie i światła gasną. Muzyka jednak gra w dalszym ciągu, a ludzie nie ruszają się z miejsc, jedzą kanapki, piją piwo i chrupią orzeszki, które sprzedają im murzyni w białych kamizelkach.
 Jedząc, rozmawiają o swoich gwiazdach, które szczerze kochają i które nazywają po imieniu.
 — Czy widziałeś, jak nasza Joan była dzisiaj ładna? Czy widziałeś, jak pięknie oczy miał dziś Gary?

I tak zabawiają się, czekając cierpliwie na zakończenie przedstawienia galowego, na wyjście gwiazd z kina, aby jeszcze raz im się przypatrzeć. A wówczas znów rozpocznie się polowanie na autografy, okrzyki i owacje.

Jutro:
 „W miasteczku filmowym”

Sprawność żołądka i kiszek
 jest jednym z warunków zdrowia. Zalegające żołądek i kiszek niestrawione pokarmy rozkładają się, tworząc substancje gnilne, zatrzymujące organizm. Usuwają zaległości żołądka, działają łagodnie przy ob-

strużeniu, pigułka przeczyszczająca ALDOZA, znak ochronny „GORAL”. Nie wymaga specjalnej diety. Stosuje się i w schorzeniach wątroby oraz nadmiernej otłoceniu.
 — Zaraz na jego fotografa i mowała i mowała.
 — Ale ja p...
 — to do wie...
 — by nie był...
 — wczor...
 — stałem sam...
 — zaczęła pla...
 — bez tego p...
 — bierzcie sobi...
 — Bylem b...
 — na to zrob...
 — wszystkie...
 — pulem tel...
 — towie nie...
 — potem Z...
 — sensu bute...
 — ze to jest...
 — na pożegn...
 — wia w ręce...
 — się mnie, c...
 — bo życie je...
 — da się męc...
 — Ale ja ni...
 — nie bo mi...
 — dzień od Z...
 — więc powi...
 — czasem san...
 — więc Ziu...
 — telkę i zara...
 — czła na m...
 — otworzył...
 — szczególnie...
 — Ale ja za...
 — toylem k...
 — znaleźć. Zi...
 — zaczęła w...
 — Przyjechał...
 — u sąsiadki...
 — się dzieje...
 — ze to niby...
 — więc ze...
 — tem: dobru...
 — ja! Ale co...
 — umarła!
 — Ale Ziutł...
 — bo myślała...
 — truciźna, a...
 — które tatu...
 — tych, żeby...
 — na chory ż...
 — A potem...
 — zupełnie Zi...
 — A w mie...
 — duszno, że...
 — na pana ar...
 — przecież to...
 — przez niego...
 — I dalegi...
 — Ziutka jesz...
 — na klucz, a...
 — tenki. — K

W cztery oczy

ntymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Straciła posadę i uczucie ukochanego

Tragedia miłosna p. Lusi

P. LUSIA pisze.
 „Kochany Redaktorze, zwracam się do Ciebie z całą ufnością, ponieważ, jak nikt inny rozumiesz nas, młodzież, to też nie ukryje przed Tobą żadnej mojej tajemnicy.
 Otóż w maju ub. r. wynajął pokój tam, gdzie ja mieszkam p. M. Gdy tylko się wprowadził, podobal mi się od razu, to też wkrótce pokochałam go bardzo i to tak, że poza nim nikt już mnie nie interesował, ani nie w ogóle nie obchodziło, tylko on jeden.
 Kochałam i kochałam do dziś tylko jego jednego. On mnie również kochał. Jedno tylko we mnie budziło wątpliwości — był bardzo zazdrośny, nie pozwalał nigdzie chodzić samej. Miało to jednak i pewną swoją do-

bra stronę, bo każdą wolną chwilę mi poświęcał.
 Gdy później zostałam bez posady, było mi bardzo ciężko bo nie mam żadnej rodziny. Jemu zaś wtedy jeszcze brakowało rok do ukończenia nauki.
 Namawiał mnie, bym wyjechała do kuzynów, to przedź skończy naukę, bo jeżeli ja tu będę, to nie skończę nigdy. Do godz. 5 po poł. pracował, potem chodził na lekcje, wracał o 9 wiec, odrabiał lekcję i szedł spać, więc i tak nie miał zupełnie dla mnie wolnego czasu. Dlatego też prosił mnie na wszystko, bym wyjechała.
 Tłumaczył mi, że gdy skończy naukę, będę mogła przyjechać. Będzie miał wtedy dużo czasu i całkowicie mi go poświęci. Zapewniał, że będzie mi pisywał do siebie co tydzień, a gdy kiedy będzie mógł się zwolnić, przyjedzie do mnie.

Usuchałam i wyjechałam. Nie wyobrażałam sobie nawet, Redaktorze, jak mi ból serca, ale czegoż się nie robi dla osoby, którą się kocha nade wszystko?
 Niestety, mój ukochany zmienił się od chwili mego wyjazdu z Warszawy. Przez całe 5 miesięcy mej nieobecności w Warszawie przysłał mi tylko jeden list z 2-3 linijkami wymówkami. Zapewniał, że muszę mieć kogo innego. Tymczasem Bóg mi świadkiem, że po całych dniach siadywałam w domu, płakałam, dniami i nocami myślałam tylko o moim ukochanym.
 Nie mogłam już dłużej cierpieć i wróciłam do Warszawy. I cóż? Trzy dni się ukrywał tak, że nie mogłam go zobaczyć. Dopiero na czwarty dzień zobaczyliśmy się.
 Przywitał mnie bardzo zimno. Zmienił się nie do poznania.
 Po miesiącu wyprowadził się. Wiedziałam go później tylko raz. Co robił, by do mnie wrócił. Poza tym jeść, by do mnie wrócił. Poza tym jeść, stem bez posady. Gdybym miała, może by mój ukochany do mnie wrócił!

Dziwi mnie łączność między utratą posady a utratą uczucia ukochanego. Czyżby Pani wspierała go materialnie? Oto punkt dla mnie cenny, który wartoby wyjaśnić.
 Jeżeli tak było, jak przypuszczam, nie powinna Pani usiłować odzyskać uczucia p. K., bo człowiek, przyjmujący poparcie pieniężne od kobiety, nie jest godny ani jej ani miłania mężczyzny.



PROSZKI
Kogutek
 ZASTOSOWANIE:
GRYPA, PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.
 Zależenie oryginalnych proszków na os. fab. „KOGUTEK” GASECKIEGO
 tylko w aptekach i sklepach w TOREBKACH



Pudler witaminowy
PENNY Gilot
KUPON
 Imię
 Nazwisko
 Adres
 kolor dotychczas używanego pudru

ZDOBĘDZIESZ POWODZENIE U MEŻCZYZN, PIELEGNUJĄC RACJONALNIE CERĘ!
 Najwybitniejsi lekarze dermatolodzy, zalecają stosowanie środków kosmetycznych, zawierających witaminy. Odkrycie witamin jest dla kosmetyki ukoronowaniem jej dążeń i celów. Pudler „Penny”, zawierający witaminy, odżywia, konserwuje i uszlachetnia cerę, czyniąc ją zdrową i powabną. Przy stałym używaniu witaminowego pudru „Penny”, cera nabiera wyglądu młodzieńczego, staje się aksamitna i idealnie matowa.
 Pamiętajcie Piękne Pani! Wdzięk i powodzenie zapewni Wam idealnie matujący Pudler Witaminowy „Penny”.
 Bezpłatną próbkę Pudru Witaminowego „Penny” otrzymać można po nadstaniu wyżej umieszczonego kuponu za załączeniem znaczka pocztowego za gr. 15 pod adresem—firma „Gilot”, Warszawa — Wronia 71.



TRAGICZNE DZIEJE TRÓJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Morston, który pragnął wciągnąć Nelly w orbitę swoich interesów, potrafił wzbudzić w niej tak wielkie zaufanie do siebie, że zgodziła się udać do jego mieszkania. Była bowiem przekonana, że jest to szlachetny, uczciwy człowiek. Wkrótce jednak przyszło okrutne rozczarowanie.

Nelly jednak nie miała o tym pojęcia. — Nie wszyscy mężczyźni przecież są podobni do jej rzekomego ojca — myślała... Mogła się o tym zresztą już dzisiaj przekonać. Jak pięknie ją traktował Hopkins... Również i do Morstona, który przysłał jej tak wspaniałe kosz kwiatów i przypadkowo ocalił od śmierci, miała zaufanie... Zresztą w jego sposobie zachowania się nie było nic takiego, co by mogło wzbudzić w niej chociażby cień podejrzenia. Uratował ją od śmierci i pragnie jej obecnie przyjść z pomocą...

Uważała, że powinna mu za to wszystko być wdzięczna...

Gdzieby teraz się udała, gdyby nie on?... Dokąd by poszła?...

Przecież była obecnie zupełnie samotna, nie miała nikogo, kto by się nią opiekował, lub zainteresował jej losem...

I czy teraz nie znajduje się w podobnej sytuacji, co nieszczęśliwa, piękna bohaterka książki, nad którą rzewnie płakała?...

Czy również i jej, gdy znalazła się w sytuacji bez wyjścia, przyjdzie z pomocą „szlachetny dumny rycerz” w postaci eleganckiego i uprzejmego mister Morstona?...

Gdy zajęli przed drapacz chmur, Nelly miała jeszcze pewne wątpliwości. Przypuszczała, że Morston zamierza udać się z nią do nocnego lokalu...

Morston jednak oświadczył, że wcale nie nosi się z tym zamiarem... Tym oświadczeniem zdobył całkowite zaufanie Nelly... i pełna wdzięczności weszła do windy, aby udać się do jego mieszkania położonego na piętnastym piętrze...

Morston przez cały czas pocieszał ją i dodawał otuchy, jak gdyby był jej kochającym starszym bratem lub ojcem...

— A pani chciała popełnić coś tak strasznego?...

Przecież świat istnieje wyłącznie dla tak uroczych i ładnych kobiet!... Ach, jaka pani jeszcze naiwna!...

I obecnie Nelly zupełnie się z nim zgadzała, uważając swoje poprzednie zamiary za pozbawione wszelkiego sensu.

Po chwili Morston otworzył drzwi i wprowadził ją do pięknie urządzonego pokoju.

— Czy pan tu mieszka sam? — zapytała Nelly i ze zdumieniem rozglądała się po pokoju, gdzie znajdował się szeroki tapczan pełen jedwabnych poduszek, piękne biurko, szafa z lustrem, i gdzie przytłumione, żółte światło syczyło się spod sufitu.

— Tak... zajmuję to mieszkanie sam, nie licząc oczywiście służącego... — odparł Morston — mam tu jeszcze jeden pokój... Pokój ten jest jednak na razie dla pani... Może pani tu się czuć jak u siebie, a ściślej powiedziawszy nawet lepiej niż u siebie... Proszę niech pani spocznie... Pani pozwoli płaszczyk... A teraz proszę mi powiedzieć, co by pani chciała zjeść?...

— Nic.

— A pić?

— Coś ciepłego...

— O, widzę, że chce się pani rozgrzać... — oświadczył Morston, który nie zauważyła jego dwuznacznego uśmiechu. — Zaraz każę coś przysłać...

Morston przeprosił ją i wyszedł innymi drzwiami.

Nelly pozostała sama. Otoczyło ją błogie ciepło. Czuła się niewymownie dobrze.

— Czy to nie sen? — pytała się w duchu — Przecież dopiero nie dawno widziałam śmierć przed oczyma i tak jej pragnęłam... A teraz?... Czy Morston nie ma racji, czy życie nie jest piękne?... Jestem jeszcze młoda i może mnie spotkać jeszcze wiele szczęścia...

Ach, jak mogła do tego stopnia poddać się rozpacz?...

Gdyby przynajmniej Tomkowa była jej prawdziwą matką... Dlaczego więc ma jej aż tak żalować?...

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

Zmieniwszy swój wygląd zewnętrzny p. Brunet wsiadł do wagonu pierwszej klasy pociągu idącego do Paryża i zajął przedział sąsiadujący z przedziałem, w którym znajdowali się obaj szpiedzy. Następnie poprosił komisarza policji specjalnej sprawdzającego paszporty podróżnych, aby padł mu pod jakimś nazwiskiem podróżujący szpiedzy.

6.

Rzekłszy to, zająłem miejsce w moim przedziale. Na dziesięć minut przed odejściem pociągu zjawili się Hans w towarzystwie jeszcze jakiegoś jegomościa i zajęli miejsca w swoim przedziale. Zaraz też zjawili się komisarz, który zakomunikował mi:

— Hans nazywa się obecnie Juan de Gallardo, kupiec z Barcelony, który udaje się w sprawach handlowych do Paryża. Przed dwoma miesiącami odbył podobną podróż. W tym roku jest to już jego piąta podróż do Francji.

— I nikt się tym dotychczas nie zainteresował? — Nie mogłem powstrzymać swojego zdziwienia.

— Nie moja to sprawa — wrzucił ramionami komisarz — Nie mam prawa zatrzymywać ludzi, którzy mają wszystkie papiery w porządku. A na paszporcie tego jegomościa znajduje się wiza wystawiona przez konsulat francuski w Barcelonie. Nie miałem więc powodu po-

dejrzawać go o jakieś źródło czynny. Ale wracamy do naszych gości — dodał komisarz — Drugi jest z Saint Jean de Luz i podaje się za przemysłowca i nazywa się Hubert Lavaud.

— W jakim celu udaje się do Paryża ten rzekomy kupiec hiszpański i ten mętny przemysłowiec francuski? — pomyślałem — Przekonamy się zresztą o tym na miejscu!

Tymczasem powietrze przeciął ostry gwizdek i pociąg wolno ruszył z miejsca. Nie chcąc aby mi przeszkadzano, nalepiłem na szybie przedziału kartkę „zajęty” i opuściłem firanki w drzwiach prowadzących na korytarz.

Zaraz na korytarzu pojawili się moi dwaj bohaterowie. Wyłapali grube cygara i wrócili do swojego przedziału, przylegającego do mojego. Przyłożyłem ucho do ściany chcąc usłyszeć o czym rozmawiają. Było to jednak niemożliwe. Hałas pędzącego pociągu zagłuszał ich rozmowę.

Nie bardzo się jednak tym przejąłem. W moim arsenale posiadałem mały mikrofon, który doskonale wzmacał dźwięki. Postanowiłem więc wywiercić mały otwór w ścianie i przyłożyć do niego mikrofon. Gdy jednak rozejrzałem

się po przedziale, omal nie krzyknąłem z radości. Rura słuchająca do przewietrzania wagonu była wspólna dla obu przedziałów. Bez trudu otworzyłem kłapę i wsunąłem mikrofon w rurę.

Spóźniłem się jednak, ponieważ do uszu moich dobiegły tylko głuche dźwięki.

Wyszedłem więc na korytarz, zbliżyłem się do ich przedziału i stwierdziłem, że obaj „panowie” śpią jak zabici. Należało więc uzbroić się w cierpliwość i czekać aż się obudzą. Dopiero w pobliżu Bordeaux moi sąsiedzi obudzili się i zaczęli z sobą rozmawiać.

Przed wszystkim ustaliliśmy, że tykają się. Był to ważny szczegół. Rozmowa zaś ich z początku dotyczyła tematów banalnych, obracając się wokół zagadnień związanych z jedzeniem, a następnie przeszli do podziału między siebie wizyt, jakie mieli złożyć w Paryżu.

A więc teraz należało śledzić nie jednego człowieka, lecz dwóch. Nie chcąc tracić z oka żadnego z nich, gdy opuszczą pociąg na dworcu Orsay w Paryżu, skorzystałem z dwudziestominutowego postoju w Poitiers i połączyłem się telefonicznie z biurem wywiadu, prosząc aby przysłano mi na dworzec koleję do pomocy...

Wiedziałem już teraz wszystko, co mnie interesowało. Wyłączyłem więc mikrofon i z uśmiechem pomyślałem o Aleksandrze Bois, który z pewnością mocno się niepokoił moją przedłużającą się nieobecnością.

Wreszcie około piątej nad ranem pociąg zjechał na dworzec w Paryżu.

Dlaczego tak silnie się przejęła, gdy dowiedziała się, że nie jest córką Tomków... Przecież prędzej lub później tajemnica musiałaby wyjść na jaw... Nie jest przecież dzieckiem... I do tego przejąć się wspaniale dzisiaj, po konkursie, gdy została premiowana pięknosciami... Poza tym podpisała kontrakt z mister Hopkinsem... Będzie przecież dobrze zarabiała i będzie mogła wygodnie żyć, nie będąc zależna od nikogo...

— A „ojciec?...”

Na myśl o nim, Nelly znów silnie zadrżała. „Ojciec” z pewnością będzie ją prześladował szczególnie teraz gdy się dowie, że zarabia tyle pieniędzy...

Zaraz jednak poczęła sama się pocieszać:

— Zawiadomię o wszystkim policję. Mister Hopkins, a szczególnie mister Morston, który wyrwał mi śmierć, z pewnością mnie obronią. Morston przecież jest tak sympatyczny...

Gdyby Nelly wiedziała, że znajduje się obecnie w pierwszorzędnym domu publicznym, a „uprzejmy” Morston jest wyłącznie jednym z tych, do których obowiązków należy wciągać tutaj młode, ładne i niewinne białe niewolnice; gdyby wiedziała, że już teraz znajduje się pod kluczem, nie byłaby tak szczęśliwa...

Nelly nie mogło to jednak wcale wpaść na myśl:

Jak mogła pomyśleć w ten sposób o człowieku, który z takim uporem i gorliwością odciągał ją od brzozy, nie pozwalając rzucić się w nurty rzeki?...

Nelly niecierpliwiła się jego przedłużającą się nieobecnością. Chciała go już mieć przy sobie i słyszeć jego miły melodyjny głos, ponieważ nie była już całkiem obojętna względem swojego wybaczonego Morstona jednak tak szybko się nie pokazał.

Bezszelestnie przekręcono klucz w zamku i otworzono drzwi pokoju, w którym znajdowała się Nelly.

Na progu pojawił się murzyn o czerwonych wargach i śnieżno białych zębach. Nosił przetykaną złotem liberię, a w rękę trzymał srebrną tacę. Uprzejmie uklonił się Nelly i uśmiechnął się, pokazując swoje wspaniałe zęby. Postawił na stoliku gorącą herbatę, mleko, wino, owoce, oraz czekoladę i zapytał:

— Czy miss życzy sobie jeszcze czego?

— Nie — odparła Nelly, która z zadowoleniem wciągała w nozdrza aromat wspaniałej, gorącej herbaty — Gdzie jest mister Morston?

— Zaraz przyjdzie — odparł murzyn, oddalając się...

Zamiast jednak Morstona, wszedł do pokoju zupełnie ktoś inny...

(Dalszy ciąg jutro).

Na peronie kręcił się mój kolega Robert. Gdy zbliżyłem się do niego na skutek mojej charakterystyki nie poznał mnie wcale. Musiałem go dopiero ująć za ramię i szepnąć do ucha kim jestem.

Następnie opowiedziawszy mu pokrótce o stanie rzeczy, oświadczyłem:

— Będziesz śledził Hansa a ja „przemysłowca” z Saint Jean de Luz. Dzięki temu będę mógł ściągnąć brode, ponieważ

Towar, który nie dotarł do miejsca przeznaczenia

Dłgie i tragiczne były miesiące podczas których wojna podmorska siała przerażenia na morzach nie osiagając jednakże wystawionych sobie celów: unicestwienia Sprzymierzonych. Natomiast pociągnęła ona za sobą to, że Sprzymierzeni zdwoili blokadę na morzach, paraliżując swobodę ruchów niemieckich statków handlowych.

Niemcy pozbawione regularnego handlu zagranicznego, były skazane na skrajną nędzę. Należy podziwiać karność tego narodu, który mógł znosić brak najniezbędniejszych środków żywności. Nie było to jednak jeszcze najgorsze.

Dotkliwiej dał się Niemcom we znaki brak niezbędnych materiałów do produkowania broni. Tak na przykład przy produkcji pewnych gazów należało mieć znaczną ilość cebuli. Niemiecy rolnicy, mimo swej gorliwości, nie mogli pokryć po-

jegomość ten mnie nie zna. Oba lotry tymczasem wysiadły z pociągu. Oddali bagaż i trądkowi, który zaniósł go do takśówki. Następnie wsiadli do niej, rzucając sferowemu adres:

— Ulica de la Faisanderie. Myśmy wsiadli do następnej takśówki i pomknęli za nimi. Jeszcze tego dnia obaj szpiedzy niemieccy, „kupiec hiszpański” i „przemysłowiec francuski” znaleźli się pod kluczem.

trzeb armii i należało zdobywać cebulę w inny sposób. Przypadek chciał, że podczas pobytu w Hiszpanii, o którym wspominałem w poprzednim cyklu moich wspomnień, natknąłem się na agenta handlu międzynarodowego, człowieka który nie ma skrupułów i którego jednym celem jest zarabianie pieniędzy.

Spotkałem go pewnego wieczoru, gdy po ubiciu dobrego interesu przybył do Saint Sebastian, aby zatopić swoją radość w szampanie. Zjechał on właśnie do hotelu dancingu, w którym pracowałem.

Jegomość ten, który miał na bitą kabzę i szastał pieniędzmi na prawo i lewo, z miejsca wydał mi się podejrzanym.

Czytelników chyba to nieco zdziwi. Z tego też względu muszę nieco zboczyć z tematu i udzielić kilku niezbędnych wyjaśnień.

(Dalszy ciąg jutro).

DINOL — DONT

rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Bardzo Ameryki Nowy J stem na nak wiel stkim, c ryce. No dzie naj świecie, na najdr Najdro kańska i jednocei Ameryki. za centa, wiedzieć na części czy się t że są p dostać j tach um kolei po ta otrzyr lady lub jednak z które ko kosztują gdy czło towarow bie co n zamierza Za 5 c taj „nick wiele prz można o 5 centów wspaniał ka, dosk skie, szk wego, lu centów r przejecha Nowego przejecha

Na zdję dzionej c

Do pol sił się Ma szkanie i zameld napadli Stanisław teje ws derzył J narzędzi zwał się

Przy w państwo miał mie dek, któ dy robot Mianowi

Co dostaje się w Ameryce za centa?

Życie w Nowym Jorku nie jest o wiele droższe niż u nas

Bardzo często słyszy się, że Ameryka jest drogim krajem, a Nowy Jork najdroższym miastem na świecie. Jest w tym jednak wiele przesady, jak we wszystkim, co opowiada się o Ameryce. Nowy Jork nie jest wprawdzie najtańszym miastem na świecie, ale daleko mu do miast najdroższych.

Najdrobniejszą monetą amerykańską jest „copper”, moneta jedno-centowa. Gdy zapytacie Amerykanina, co można kupić za centa, nie potrafi na to odpowiedzieć. Cent przecież jest setną częścią dolara, a wszystko liczy się tutaj na dolary. Jednakże są przedmioty, które można dostać już za centa. W automatach umieszczonych na stacjach kolei podziemnej można za centa otrzymać mały kawałek czekolady lub gumę do żucia. Trudno jednak znaleźć inne przedmioty, które kosztują centa. Gazety kosztują od 2 do 3 centów, a gdy człowiek wchodzi do domu towarowego, musi mieć przy sobie co najmniej 5 centów, jeśli zamierza coś kupić.

Za 5 centów, które zwie się tutaj „nicklem”, można już dostać wiele przedmiotów. Za 5 centów można oczyścić obuwie na ulicy, 5 centów kosztuje filiżanka wspaniałej kawy, szklanka mleka, doskonałe jabłko kalifornijskie, szklanka soku pomarańczowego, lub pomidorowego. Za 5 centów można koleją podziemną przejechać się z jednego krańca Nowego Jorku na drugi, lub przejechać się po porcie moto-

rówką. Również rozmowa telefoniczna kosztuje 5 centów, a w wielkich domach towarowych jest wyłożona olbrzymia ilość przedmiotów, które dostaje się za „nickla”, oraz wiele pięknie wydanych pism amerykańskich kosztuje tylko 5 centów.

Za 10 centów t. zw. „dime” można otrzymać kanapkę, których wybór jest olbrzymi, mały bochenek chleba, parę serdelków, puszkę kompotu, koktail ilość przedmiotów w domu towarowym kosztuje 10 centów. Za 15 centów można już otrzymać dobre śniadanie, a za 30, 35 dostaje się w małej chińskiej restauracji doskonały obiad.

Rozrywki są drogie. Kto jednak nie pragnie przestąpić wieczorem progu olbrzymiego kinu, gdzie bilet kosztuje conajmniej dolara, może po południu w kinie na Broadwayu obejrzeć dwa pełne filmy za 15 lub 20 centów, a w teatrach ludowych, które w odróżnieniu od teatrów na Broadwayu wystawiają tylko sztuki na pewnym poziomie, można otrzymać miejsce siedzące za 25 centów. Również i o cudzoziemcach nie zapomina Nowy Jork. Jeśli ktoś przyjeżdża do Nowego Jorku i nie zna angielskiego, może uczyć się języka bezpłatnie, ponieważ przy każdej szkole powszechnej są wieczorowe bezpłatne kursy języka angielskiego.

Pomimo to Nowy Jork nie jest tanim miastem. Najdroższe jest tutaj mieszkanie. W kraju,

w którym aparat radiowy można otrzymać za 5 dolarów, a od 50 wwyż porządne auto, tanie mieszkanie jest jeszcze ciągle nierozwiązanym zagadnieniem. Ładne dwupokojowe mieszkanie w lepszej dzielnicy kosztuje przeciętnie 80 dolarów miesięcznie, a bardzo skromny pokój w starym domu bez windy i po wietrze kosztuje 25 dolarów.

BAJKA O KULTURZE MIESZKANIOWEJ.

Wiele się mówi o kulturze mieszkaniowej w Ameryce. Jest to tylko bajka. Większość małych mieszkań nie posiada łazienki. Posiada natomiast kuchenkę elektryczną, która nie świeci czy stoisia. Mieszkania nowojorskie należą bowiem do najbrudniejszych na świecie. Najbogatsi ludzie pozwalają sobie na luksus posiadania służącej, dla większości, która przez cały dzień pracuje, mieszkanie jest sprawą „podrzedną”. Istnieją oczywiście w Nowym Jorku komfortowe małe mieszkanie. Ale czynsz tam jest tak wielki, że w Europie za te pieniądze można zająć cały dom.

Tanie jest natomiast to wszystko, co ma jakiś związek z oświatą. Książki kosztują bardzo mało, w każdym miejscu są pu-

bliczne biblioteki, do których każdy ma dostęp, odbywa się mnóstwo wykładów i odczytów. Podróż z Nowego Jorku do Los Angeles kosztuje 37 dolarów wraz z obiadami. Założenie nowego aparatu telefonicznego kosztuje w Nowym Jorku 3 dolary. Za dolara można otrzymać parę damskich pantofli. Ty le też kosztuje reparaacja obuwia. Gdy więc obuwie się niszczy, kobiety wolą wyrzucić stare i kupić nowe, niż oddać do szewca do reparaacji. Nauka pro wadzenia samochodu kosztuje 5 dolarów, tyle też wynosi kara za pozostawienie auta w miejscu niedozwolonym.

Jeśli więc ktoś potrafi się odpowiednio urządzać, zdoła jakoś wcale znośnie żyć w tym „najdroższym mieście świata” nawet gdy skromnie zarabia.



Pan Prezydent składa do puszek dar na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych. Kwestarzem jest min. Kościalkowski.

„Gorące serca zwalczą mróz”

Całe społeczeństwo musi wziąć czynny udział w akcji pomocy najbiedniejszym

(r.) Z nadejściem miesięcy zimowych społeczeństwo podejmuje akcję „Pomocy Zimowej”.

Ma ona w Polsce duży rozmach i obejmuje wszystkie społeczeństwa. Do apelu: „pomóż bliźniemu”, stają zarówno Rząd i Armia, przemysł i handel, robotnicy i studenci, inteligencja, pracująca i włościanie. Wśród tłumów, zalegających chodniki, z puszkami w ręku kwastowali ministrowie. W pobliżu gmachu Prezydium Rady Ministrów premier Składkowski, przed ministrami — ministrowie, koło ratusza Prezydent Miasta. Na każdym rogu, na każdej ulicy, uliczce, czy zaułku, uwijają się studenci, młodzież szkolna, kupcy, przemysłowcy. Urzędnicy państwowi, komunalni, prywatni, zorganizowali zbiórki w urzędach, sklepach, teatrach. Nawet w operze, gdy słuchacze zachwyceni piękną arią oklaskują wykonawcę, wśród krzesel i w łozach pojawiają się, jak spod ziemi wyrosłe postacie: wytworne pary, z puszkami kwastarski mi w ręku.

Wśród rozbawionych słuchaczy opery nagły błysk przypomnienia o tych, którzy nie mogą słuchać arii, nie mogą się bawić, ani śmiać się, bo w domu (o ile go mają) zimno, głodno, i smutno. Więc do puszek sypią się monety, każdy daje, ile może, ale daje bez namysłu, spontanicznie.

Najwięcej zbierają kwastujący malcy ze szkół. Kiedy usłyszy się „proszę pana na pomoc zimową dla bezrobotnych” — do puszek małego kwastarza spa-

da moneta. Ich głosy, upominające się o datkę przypominają ich rówieśników, głodnych i źle odzianych i ta dziecięca solidarność jest najlepszym przykładem dla wszystkich. Przykład udziela się innym.

Przez cały kraj płynie wymowne hasło „gorące serca zwalczą mróz”.

Wzruszający jest widok bezrobotnego, który stoi przy ciężarowym samochodzie, wyladowanym takimi objawami „dobroci”, jak palta, kurtki, buty. Nie czuje się już zapomnianym, widzi już swe dzieci w ciepłych ubrankach, uśmiechnięte, idące na obiad do jadalni, zorganizowanej i zaopatrzonej braterskim wysiłkiem rodaków. W oczach nieraz zalśni łza cichej wdzięczności.

Premier, kwastujący na ulicy Warszawy, uczeń, urzędnik i robotnik, żołnierz w koszarach, wszyscy współdziałający w bra-

terskiej akcji samopomocy stają się w tej chwili symbolem po partej czynem ofiarności jednostki narodowej. Naród Polski może i musi stanąć ramię przy ramieniu, gdy tego wymaga wielki cel — pomoc bliźniemu.

Spółczesność polskie najsilniej odczuwa więc wspólnoty społecznej dlatego właśnie, że na ziemiach polskich najdłuższej toczyła się wojna, najbardziej wstrząsając przez swe skutki so lidarność społeczną. Niesienie pomocy bezrobotnym, pozbawionym dobrodziejstwa pracy, znalazło tym żywszy oddźwięk wśród społeczeństwa polskiego. Zbiórka zeszłoroczna na „Pomoc Zimową” zgromadziła 36 milionów 86 tysięcy złotych.

Ta ofiara społeczna nie będzie datkiem bezpowrotnym. Ten wysiłek narodu zwróci się społeczeństwu przez wytworzenie nowych wartości gospodarczych i społecznych.



Na zdjęciu — fragment z dziecięcej zabawy choinkowej, urządzanej dnia 6 grudnia w sali Rady Miejskiej Warszawy dla dzieci pracowników miejskich.

Najpierw się kłócili a po tym urządzili strzelaninę

Do policji w Międzyzlesiu zgłosił się Marian Jędrzejewski, mieszkaniec wsi Las, gm. Zagórz, i zameldował, że we wsi Las napadli go bracia Franciszek i Stanisław Kolasa, mieszkańcy tejże wsi. Stanisław Kolasa uderzył Jędrzejewskiego tępym narzędziem w twarz, a gdy ten zwał się na ziemię, Franciszek

Kolasa wystrzelił do niego z rewolweru. Kula jednak chybiła. W czasie szamotania Kolasowie ukradli Jędrzejewskiemu 25 zł. Kolasów zatrzymano. Wszyscy trzej znani są policji jako miejscowi awanturnicy. Policja wszczęła dochodzenie, które ustali na jakim tle powstała bójka.

Poniósł śmierć na miejscu przygnieciony drzewem robotnik

Przy wyrębie drzewa w lesie państwowym pod Chylinią miał miejsce tragiczny wypadek, którego ofiarą padł młody robotnik leśny Leon Szuta. Mianowicie jedno z wyrąbywa-

nych drzew padło na Szutę, który nie spostrzegłszy grożącego mu niebezpieczeństwa nie zdążył w porę usunąć się i został przygnieciony, ponosząc śmierć na miejscu.

HUMOR.

W SĄDZIE

— Dlaczego oskarżony popełnił defraudację?
— Miałem dostać posadę kasjera, panie sędzio, ale trzeba było złożyć przy tym kaucję.



Na zdjęciu — Moment powitania ministra Spraw Zagranicznych von Ribbentropa przez ministra Spraw Zagranicznych Francji Bonneta na dworcu kolejowym w Paryżu.

Sprzedaj Posąg Wolności!

Smierć największego oszusta wszystkich czasów

W wieku 60 lat zmarł w Los Angeles niejaki Artur Ferguson który w kołach „fachowych“ uchodził za króla „farmazonów“. Również i policja do ostatnich dni jego życia nie spuszczała go z oka. Była to jednak zbudna ostrożność, ponieważ Ferguson żył ostatnio bardzo spokojnie i skromnie z plonów, jakie zdobył dzięki trickom i „sprzedażom“.

Przed laty Artur Ferguson był aktorem. Grał on w teatrze w Manchesterze, występując w małych rolach. Pewnego dnia powierzono mu rolę amerykańskiego oszusta. Ferguson tak do skonałe wywiązał się z zadania, że po dziesiątym przedstawieniu postanowił wziąć rozbrat ze sceną i zagrać tę rolę w życiu.

Powodzenie nie dało na siebie długo czekać. Po kilku dniach Ferguson spacerując po Trafalgar Square w Londynie zauważył Amerykanina, który podziwiał pomnik Nelsona. Zbliżył się do niego, i przedstawiając się za urzędnika państwowego, wyraził gotowość oprowadzenia go po Londynie.

W czasie przechadzki opowie dział, że Anglia zamierza sprzedać kilka pomników, aby móc prędzej zapłacić długi Stanom Zjednoczonym. Między innymi wspominał, że Anglia chce również sprzedać posąg Nelsona i żąda za niego 6000 funtów. Do szło wówczas do targów i w końcu, gdy Amerykanin zgodził się dać 5000 funtów Ferguson oświadczył, że musi się porozumieć ze swoimi zwierzchnikami i pożegnał go. Po pewnym czasie znów się spotkali i Ferguson oświadczył cudzoziemcowi, że posąg będzie należał do niego, gdy zapłaci 5000 funtów.

Oszustwo wyszło na jaw dopiero gdy Amerykanin zażądał od pewnej firmy eksportowej, aby zajęła się załatwianiem posągu na statek. Przedsiębiorstwo od razu domyśliło się, że to jakaś afera i zawiadomiło o tym policję. Ferguson jednak, który w międzyczasie „sprzedał“ słynny zegar angielski „Big - Ben“ za 1000 funtów, zbiegł do Ameryki, gdzie w dalszym ciągu sprzedawał naiwnym ludziom różnego rodzaju

pomniki i zabytkowe przedmioty należące do państwa.

Noga podwinęła mu się dopiero przy sprzedaży Posągu Wolności. W porcie nowojorskim zauważył pewnego Australijczyka, który z zachwytem przyglądał się posągowi. Ferguson zawarł znajomość z cudzoziemcem, który okazał się bogatym hodowcą bydła. Ferguson więc natychmiast przystąpił do działania. Przedstawił się za urzędnika portowego,

oświadczył, że władze zamierzają rozszerzyć port i z tego względu muszą usunąć posąg. Ponieważ jest on darem Francji, władze nie chcą jej urazić, mogą go sprzedać tylko obywatelowi państwa zaprzyjaźnionego z Francją i Stanami Zjednoczonymi. Ferguson zaznaczył przy tym, że posąg kosztuje 100000 dolarów.

Australijczyk zapłacił żądaną sumę i dopiero po zawarciu transakcji wzbudziły się w nim

pewne wątpliwości. Zaczął zbierać informacje i stwierdził, że został nabrany.

Ale tym razem Ferguson popełnił wielki błąd. Gdy spacerował po mieście z Australijczykiem, pozwilił się sfotografować przez fotografistę ulicznego. To go właśnie zgubiło.

Na rozprawie sądowej Ferguson zeznał, że w międzyczasie zdołał nabrać pewnego farmera z Ameryki Południowej, któremu wynajął Biały Dom w Waszyngtonie na 99 lat za 10000 dolarów rocznie. Człysz za pierwsze pięć lat farmer z miejsca za płacił.

Sąd skazał tego niezwykle oszusta na 5 lat więzienia. Pobyt w więzieniu całkowicie zmienił Ferguson'a. Po odzyskaniu wolności porzucił swoje dotychczasowe zajęcie i żył skromnie z plonów, jakie zdobył dzięki łatwości i naiwności ludzkiej.



Uporczywe ZAPARCIE STOLCA
 zatrwa organizm, pogorsze samopoczucie, odbiera apetyt, oraz chęć i zdolność do pracy

ZIOŁA Z GÓR HARCURU
 DRA LAUERA

stosowane przy zaparciu (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydalają niestrawione reszki pożywienia, stosując je również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pęcherzyka żółciowego (kamicy), reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i cielecicy.

ZIOŁA Z GÓR HARCURU
 DRA LAUERA

Moim drogim Przyjaciółom
 Toli Mankiewiczównie i Tadeuszowi Raabe z powodu śmierci Ich ukochanej Matki ś. p.

CECYLII RAABE

składa wyrazy najserdeczniejszego współczucia
 MIECZYŚLAW SZCZĘŚNY

„Roznosicielka tyfusu Nr 26”

Niebezpieczna dla otoczenia kobieta żyła do ostatnich lat na bezludnej wyspie

W tych dniach w jednym ze szpitali nowojorskich zmarła Mary Maldone, która swego czasu zyskała przezwisko „najniebezpieczniejszej kobiety świata“ i „roznosicielki tyfusu Nr. 26“. Pierwsze przezwisko było zasadniczo wynikiem drugiego, które zdobyła z niezwykłych powodów.

W roku 1900 w Ameryce wybuchła silna epidemia tyfusu. Mimo usilnych starań lekarzy nie udało się im ustalić przyczyn epidemii. W następnych

latach znów wybuchł szereg epidemii i dopiero w roku 1907 udało się inżynierowi nowojorskiemu, Soperowi, zajmującemu się dla sportu badaniami przyczyn tajemniczych epidemii, ustalić to, czego nie zdołali ustalić lekarze, ani policja. Stwierdził on mianowicie, że za każdym razem, gdy wybuchła epidemia tyfusu, pierwsze wypadki zapadnięcia na tę chorobę notowano w domach, w których pracowała jako kucharka Mary Maldone.

Policja ujęła Mary i w toku dochodzeń ustalono, że wywoływała tyfus. Mary Malden, piękna, miła i pracowita dziewczyna, była „agentem śmierci“ dla tych wszystkich ludzi, u których pracowała. Jej organizm bowiem był rozsądnym bakterii tyfusowych, które jej nie szkodziły, ponieważ nigdy nie chorowała na tyfus.

Mary przez dłuższy czas znajdowała się w szpitalu pod obserwacją lekarzy. W końcu lekarze doszli do wniosku, że tylko operacja zdoła usunąć niebezpieczną właściwość z organizmu dziewczyny. Ponieważ Mary nie chciała się zgodzić na operację i ponieważ była niebezpieczna dla otoczenia umieszczono ją na bezludnej wyspie w pobliżu wybrzeża amerykańskiego.

Dopiero w roku 1910 pozwolono jej wrócić do Ameryki i to pod warunkiem, że nigdy nie będzie pracować w charakterze

kucharki. Mary wprawdzie zgodziła się na to, ale wkrótce zlażała dane przyrzeczenie.

W cztery lata po jej oswojeniu wybuchła epidemia tyfusu w sanatorium w New Jersey i okazało się, że przyjęta niedawno w charakterze kucharki dziewczyna była nikim innym jak Mary Maldone. Policja znów zamierzała ją aresztować, ale Mary ukryła się i wszelki ślad po niej zaginął. Po pewnym czasie epidemia tyfusu wybuchła w klinice położniczej w Nowym Jorku i tym razem roznosicielką choroby była Mary.

Mary w żaden sposób nie mo

gła się pogodzić z myślą, że roznosicielką tyfusu i była przekonana, że władze ją szkanują i nie pozwalają pracować.

Oświadczyła to też wręcz w sądzie, gdy ją aresztowano i znów wysłano na wyspę, na którą zesłano ją po raz pierwszy w roku 1907. Tym razem dano jej pracę w znajdującym się na wyspie laboratorium. Mimo to Mary uważała się za „ofiara“ i uspokoiła się nieco dopiero w roku 1923, gdy wybudowano dla niej domek i zaczęto wypłacać miesięczną rentę, którą pobierała aż do śmierci.

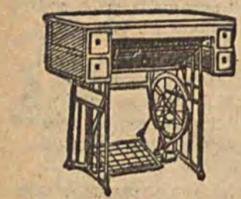
PORADZ SIĘ NELSONA!

gdyż nie potrafisz sam znaleźć wyjścia z ciężkiej sytuacji życiowej. Poradź się człowiekiem, który połączył w sobie cudowny dar jasnowidzenia z niezwykłą znajomością życia i ludzi, może i chce dopomóc również i Tobie.

Korzystaj z jego fenomenalnych zdolności wyczuwania losów ludzkich, a ujrzysz jasno drogę, która Cię zaprowadzi do celu.

Nie zwlekaj ani chwili ale dziś zaraz napisz o wszystkim co Cię dręczy do ROLFA NELSONA WARSZAWA, ZIELNA 4, m. 6, a otrzymasz odpowiedź na 4 pytania najbardziej Cię interesujące. Dołącz do listu datę urodzenia, adres pisma osób zainteresowanych oraz 3.50 w znaczkach. Odpowiedź do 7 dni.

Kupon ulgowy na prywatny seans u Rolfa Nelsona, ul. Zielna 4 m. 6. godz. 3 - 7 pp. Okaziciele zamiaszt 10 zł. płaci tylko 5 zł.



Na całe życie
 starczy zakupiona u nas nowoczesna maszyna do szycia, haftu, endlowania, merckowania, cerowania z wieloletnią gwarancją za zł. 150.— gotówką lub na dogodnie spłaty. — Zadzadzajcie cenniki darmo.
 Polaki Dom Handlowy KRISCHER Kraków, Zwierzyniecka 6. Wyd. 14.

Smiertelne porachunki sąsiedzkie

Pobita kłonicami kobieta zmarła w szpitalu

Między rodzinami Olędzkich i Grabarków, mieszkających po sąsiedzku we wsi Jelonki, gminy Górki powiatu warszawskiego, wynikały często awantury. Grabarkowie odgrazali się, że zrobią koniec ze zniechęconymi sąsiadami. Nie mogąc się jednak z nimi uporać, wobec liczebnej przewagi Olędzkich, Grabarkowie sprowadzili w dniu wczorajszym kilku łobuzów z War-

szawy i urządzili formalny najazd na zagrodę sąsiadów.

Zawrzała bójka, w ruch poszły pałki i kłonicy. W wyniku bijatyki, małżonkowie Adam i Franciszka Olędzcy zostali bestialsko pobici do utraty przytomności. Po dokonaniu masakra, Grabarkowie wypłacili najemnym zbirom umówione wynagrodzenie. Banda opryszków niezwłocznie zbiegła do Warszawy.

Ciężko pobitych małżonków przewieziono w stanie groźnym do szpitala na Czyste, gdzie Olędzka, nie odzyskawszy przytomności zmarła.

Zawiadomiona policja osadziła w areszcie Grabarków i wszczęła energiczne dochodzenie celem ustalenia nazwisk i ujęcia pozostałych sprawców smiertelnej bójki.

Pieszko na 24-te piętro

musieli wchodzić urzędnicy podczas strajku windziarzy

Przed kilkoma dniami windziarze jednego z najwyższych drapaczy chmur nowojorskich zastrajkowali. W Europie podobna akcja windziarzy nie wywarłaby na nikim większego wrażenia, ponieważ gdy nie ma windy, ludzie idą pieszo. Sprawa ta jednak staje się nieprzyjemna, gdy nie ma się wejść na piąte lub szóste piętro, lecz na setne.

Gmach, w którym wybuchł strajk ma na przykład 102 piętra i dziennie przewija się przez niego około 60.000 osób. Pomimo strajku windziarzy postanowiono, że w biurach do 24-go piętra praca będzie odbywać się normalnie. Pierwszego więc dnia strajku około 1000 osób zaczęło wspinąć się po schodach. Zopatrzyli się w żywność i na każdym postojku posilali się. Kilku gorliwych szefów, którzy pragnęli aby praca w ich przedsiębiorstwach nie stanęła ani na chwilę, objęli kierownictwo i na kłaniali pracownikom do tego, aby nie przerywali „marszu“.

W ten sposób większość urzędników dostała się do swoich biur. Widok ich jednak był godny pożałowania. Byli tak wyścieńczeni, że nie mogli pracować. Po odpoczynku, który trwał dość długo, zabrali się do schodzenia

Strajk pociągnąłby za sobą przykre konsekwencje, gdyby praca nowojorskiego windziarza nie była prosta. W ciągu dnia nauczone cały szereg bezrobotnych obsługiwanie windy i już obecnie wszystkie windy w drapaczu chmur funkcjonują.

HUMOR.

WYMIANA DEPEZ.
 Student, który ściał się na egzaminie telegrafuje do swego brata:
 — Ściałem się. Przygotuj ojca!
 Odpowiedź brzmi:
 — Ojciec uprzedzony. Przygotuj się!

KAŻDA PANI

i każdy Pan żąda ażeby fotografia w dowodzie osobistym lub bilecie miejscowym była ładna, bo wiele osób obcych ją ogląda. Fotografie retuszowane przepisowe EL-CHA-FILM, wane przepisowe. Nasz fotograf Bracka 17, są piękne. Nasz fotograf posiada dar właściwego pozowania. Stosujemy światło upiększające. Masz Stosujemy najdoskonalszy obiektyw, który nie postarza ani zniekształca twarz. Po zwołaniu i fotografowanie trwa ułamek sekundy.
 Cena: 3 sztuki — 2 złote.
 6 sztuk — 3 złote.

1914 TADEUSZ RYŚ

1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

we
TOLCA
pogorszy
bro opęty
do pracy
HARCU
TA
arelu (ob
w natural
czystoza
strawione
stosują się
w chore
y, pęch
(kamień
elystmie
stylności

RCU

"

ze rze
lka ty
ze wła
zwajają

ecz wła
wano i
pkę, na
ierwszy
n dano
się na
lmo to
fiarę" i
iero w
lowano
o wy
która

ziarzy
i sobą
gdyby
ziarza
i dnia
roboty
i już
w dra

ię na
swego

gotuj

Przy-

afia w
: mie
osób
tuszo
FILM
to grał
wanla
Ma
który
rz. Po
uła

Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merz, adiutant wicekróla Bośni i Hercegowiny, pozostawał w służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Major milczenia zażądał by major zamordował znaną mu przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz, zmusił go do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę, którą współpracowała z rewolucjonistami. Gryzł ją, żądał wykonania ultimatum, ale von Merz podjął uciekć za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand Milan Czabrinowicz, zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić plan zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawrylo Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodserbskich, szef sztabu serbskiego, pułkownik Gavrilo Princyp, zatwierdził projekt zamachu. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzono go, że spiskowcy młodserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gavrilo Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego żonę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany przewieziono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merzkiego i przybyła do Belgradu, skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w pociągu zaskoczyły ją wielkie, dzikie wydarzenia. Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą psychiczną wyleczyć następcę tronu.

Ujęty temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę. Rasputin, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i innych rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego pałacu Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako atache wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która została do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wrócił do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym pociągiem do Sarajewa.

Dworec w Sarajewie był pełen policji, żandarmerii i wojskowych, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę. Aniela dowiedziała się w Krakowie o śmierci swej matki, która została zamordowana na proźbę hrabiego i udała się do Petersburga.

Minister spraw zagranicznych Austro-Węgier, hrabia Berchtold, otrzymał wiadomość o zamachu na arcyksięcia. Postanowił zamach ten wykorzystać, dla ostatecznego rozwiązania sprawy z Serbią. Ale jego podsekretarz stanu przyznał mu, że cesarz Franciszek Józef przeciwstawił się próbie wojennym.

Stary cesarz Franciszek Józef po powrocie z pogrzebu arcyksięcia Ferdynanda pozostał sam zamknięty w swoim pałacu. Nagle ktoś zapukał do drzwi. Po zamachu sarajewskim hrabia Berchtold, min. spraw zagranicznych Austro-Węgier postanowił wykorzystać sytuację dla zniweczenia Serbii. Udał się do cesarza Franciszka Józefa, przekładając mu do podpisu list do Kaisera, proponując wspólną akcję. Cesarz odparł, że nie położy swej podpisy pod dokumentem, który oznacza wypowiedzenie wojny.

Hrabia Berchtold milczał przez chwilę. Hm, ten człowiek okazał jednak dużo charakteru i siły woli. Nie dozwolę zdobyć się na stanowczość. Zerwać, podjąć do kaisera Wilhelma? Nie, minister spraw zagranicznych tego nie uczyni. Co prawda monarcha może interweniować w sprawach wojny i pokoju, ale Berchtold nie ustąpi. Zmusi starego cesarza, by podpisał list. Ale w jaki sposób dopiąć tego?

— Wobec różnicy zdań, zechce Wasza Cesarska Mość przyjąć moją dymisję — powiedział ostrym, stanowczym głosem. — Ponoś odpowiedzialność polityczną zagranicą naszego państwa, a jako jej następca nie zgodzę się na żaden akt, który oznaczałby pomniejszenie naszego prestiżu w oczach całej Europy... Czemu Wasza Cesarska Mość wzbraja się okazać swoje wzburzenie w liście do Kaisera Wilhelma? Teraz chodzi wszak tylko o naszą współpracę z Niemcami...

— Wilhelm jest usposobiony wojowniczo — odparł Franciszek Józef — Gdyby tak przegrał wszystkie wojny, jak ja, nie byłby tak wojowniczo usposobiony. Nie ma doświadczenia w wojnie i nie wie, jakie to będzie miało skutki dla jego kraju...

— W sprawie wojny możemy zdecydować się dopiero po otrzymaniu odpowiedzi kaisera Wilhelma — tracił głowę hrabia Berchtold cierpliwie — Jestem głęboko przekonany, że w Berlinie oczekują już naszego sta-

— Proszę przeczytać mi list! — zmruczył cesarz

Minister przeczytał list. Cesarz długo namyślał się, po czym powiedział:

— Proszę podać mi pióro...
Twarz hrabiego rozjaśniła się. Zbliżył się szybko do biurka, w obawie by cesarz nie rozmyślił się, podaje monarsze pióro, podsuwając mu zarazem list.

Drżąca dłonią podpisał stary cesarz list. Czy wiedział w tej chwili, czy zdawał sobie sprawę, że podpisuje wyrok śmierci na dziesięć milionów ludzi? Czy wiedział, czy zdawał sobie sprawę, że podpisuje wyrok śmierci na swoją monarchię?

O, gdyby cesarze i władcy byli prorokami, i to nie fałszywymi prorokami!... Iluż to nieszczęście uniknęła by ludzkość!

Nazajutrz udał się do Berlina austriacki radca ministerialny Hoyos. Ma własnoręcznie oddać list niemieckiemu kaiserowi od austriackiego cesarza.

Hrabia Berchtold miał rację. Wilhelm II przeczytał ten list z wielką satysfakcją, spodobały mu się słowa o „izolacji Serbii”. Takiej okazji oczekiwał niemiecki kaiser już od wielu lat! Dwadzieścia sześć lat rządzi swoim krajem, jeszcze dotąd żadną wojną nie kierował. A marzy przecież o tym, by odegrać rolę Napoleona XX-go wieku!

Jakże może stać się Napoleonem, skoro nie prowadzi wojny?

Ukończył już 55 lat, jest najpopularniejszym władcą Europy, kaiserem potężnego mocarstwa, pragnie nieśmiertelności Napoleona, czemu więc nie ma wykorzystać takiej okazji, jak zamach w Sarajewie? Nie każdego dnia zostaje zamordowany arcyksiążę!

O morderstwie w Sarajewie dowiedział się, bawiąc na manewrach swej floty wojennej w kanale Kilońskim; manewry natychmiast przerwano. Niemiecki kaiser wrócił do Berlina. Tego samego dnia nakreślił własnoręcznie na marginesie jakiegoś aktu zamienne słowa:

Teraz albo nigdy!

Tego samego dnia otrzymał również kaiser Wilhelm depeszę od swego kuzyna, cara Mikołaja II. „Willi, uczyni wszystko, by spowodu głupiego strzału w Sarajewie nie dopuścić do wojny między Serbią a Austrią”.

Niemiecki kaiser przeczytał depeszę z uśmiechem ironii. Tak kuzyn jest naiwnym człowiekiem! Ale pragnie zachować pozory: odpowiada więc, że nie ma zamiaru mieszać się do konfliktu między Austro-Węgrami a Serbią, i jego zdaniem należy sprawę przekazać do trybunału międzynarodowego w Hadze.

I w dowód tego, że „sprawa ta nie obchodzi go”, wyjechał na spacer jachtem do norweskich fiordów. W czasie, gdy swemu sztabowi polecił czynić gorące przygotowania do wojny, udał się kaiser na wycieczkę, by podziwiać piękno norweskich wybrzeży...

Z jakąż rozkoszą przeczytał list starego cesarza Franciszka Józefa! Dziwi go to bardzo, że stary cesarz odważył się podpisać list tej treści...

„Oby tylko nastroje wojenne w Austrii nie osłabły” — obawia się Wilhelm. Gdy otrzymał list

CZYTAJ CIE**Świat
Przygód**

od swego ambasadora w Wiedniu, von Czirsky'ego, który zdaje relację ze swoich zabiegów celem złagodzenia konfliktu między Serbią i Austrią — nastroszyły się brwi kaisera, z gniewem odnotował na marginesie raportu:

— Kto go o to prosił? Co go to obchodzi? Czemu tak walczy o pokój? Potym, gdy sprawa przyjmie zły obrót, powiedzą, że to nasza wina... Należy z Serbami jak najszybciej skończyć!

Po otrzymaniu listu od cesarza, zwołał kaiser Wilhelm radę koronną w Poczdamie. Na posiedzeniu rady oświadczył Wilhelm kategorycznym, rozkazującym tonem:

— Trzeba Serbom postawić takie warunki, aby ich w żaden sposób nie mogli przyjąć. Wtedy Austria będzie zmuszona wypowiedzieć Serbii wojnę... Wojna nie będzie lokalna, Rosja tego nie przemilczy, a wtedy... Wtedy pchniemy naszą armię na Rosję...

Niemiecki kaiser marzy o laurach zwycięscy pod Austerlitz. Musi zostać drugim Napoleonem.

— Moi panowie — powiada znowu kaiser — Opracowaliśmy już szczegółowy plan, jak uderzyć jednocześnie na Rosję i Francję... Czemu mamy zlekceważyć tak świetną okazję?

Podczas tej oto rady koronnej w Poczdamie, przybyli do Niemiec bez wiedzy cesarza Franciszka Józefa, minister spraw zagranicznych Berchtold w towarzystwie szefa sztabu austriackiego, Konrada von Hetzendorfa.

— Będziemy z wami — zapewnia hrabiego kaiser Wilhelm — Nie powinniście patyczkować się z tą małą Serbią. Należy wysłać ultimatywne żądania, tak zredagowane, by ich w żaden sposób nie mogli przyjąć, a wnet po tym pomaszerować na Belgrad. Jeśli Rosja odważy się kiwnąć choćby palcem, pokazemy wtedy, co oznacza potęga Niemiec. Nasza armia nigdy jeszcze nie przedstawiała sobą takiej potęgi, jak obecnie...

Kanclerz Rzeszy Bethmann-Holweg obawia się wypowiedzieć swoją opinię, albowiem kaiser nienawidzi ludzi odmiennego zdania. A jednak usiłuje w nader ostrożny sposób wtrącić, że przecież sojusznikami Rosji, Francja, nie pozostanie bezczynna... 44 lata temu brały Niemcy Francji dwie prowincje, Alzacje i Lotaryngię, a we Francji rośnie prąd odwetowy.

Twarz kaisera nabiegła krwią, oczy zaiskrzyły się gniewem.

— Z Francuzami szybciej skończę, aniżeli z Moskalami... W ciągu dwóch miesięcy rozbijemy ich zupełnie i podyktujemy, jak ongi Bismarck, pokój w Paryżu — zawołał w uniesieniu kaiser — Zawsze byłem zdania, że z Francuzikami szybciej skończymy, aniżeli z zawszonymi Rosjanami...

Bethmann-Holweg zamilkł, natomiast szeroko rozwodził się nad perspektywami wojny hrabia Berchtold; chełpił się swoim pomysłem, aby wyzyskać dla wojny morderstwo w Sarajewie.

— Ale, panie hrabio, niech pan sobie zapamięta jedną rzecz — powtarza kaiser Wilhelm — Ultimatum powinno być tak zredagowane, aby Serbom pozostał ból brzucha... Cha, cha, cha...

Konrad von Hetzendorf obawia się jednak jednej rzeczy:

— A jeśli Serbowie przestraszą się i przyjmą nasze warunki?

— Nie, nie przyjmą, to byłby istny skandal — zawołał Wilhelm — Sądzę, że wszystko zależy od redakcji ultimatum. Należy go pisać w myśl zasady: „pieniądze albo życie” — uśmiechnął się kaiser.

Wilhelm domaga się, aby tekst ultimatum został mu okazany, zanim będzie wysłany do rządu w Belgradzie. Berchtold przyjął warunek i zapewnił, że nota zostanie uzgodniona z Berlinem.

Rada koronna zakończyła się. Ministrowie rozjechali się. Gdy hrabia Berchtold wrócił do Wiednia, uderzyła go znowu beztroška i zabawa wiedeńskich kół, ich tańce i śpiewy, zabawy na Praterze...

Nie, ci ludzie nie mają pojęcia o tym, co ich czeka...

(Dalszy ciąg jutro)

Echa odczytu ks. prałata dr. Trzeciaka w Piotrkowie

Staraniem Związku Polskiego odbył się przy niebywale przepelnionej sali im. Kilińskiego w Piotrkowie odczyt ks. prałata dr. Stanisława Trzeciaka pt. „Kwestia żydowska w Polsce”. Wraz prelegentem przybyli do Piotrkowa b. poseł Wiertczak i red. Heinrich wydawca „Alarmu”. Gości powitał prezes Zw. Polskiego oddział w Piotrkowie p. Andrzej Florek. Następnie ks. Dziekan Goździk poprosił ks. dr. Trzeciaka o rozpoczęcie odczytu. Pojawienie się na scenie ks. Trzeciaka przyjęła publiczność huraganowymi oklaskami.

Prelegent powitał zebranych tradycyjnym pozdrowieniem „Niech będzie Pochwalony Jezus Chrystus” dziękując serdecznie za tak życzliwe przyjęcie i tłumne przybycie. Odczyt swój zobrazował prelegent licznymi cytatami z ewangelii i dokumentów kościelnych.

Swada oratorska i ujmujący sposób prelegenta trafiania do serc słuchaczy sprawiły, że odczyt wysłuchany był z najwyższą uwagą i długotrwałe oklaski były nagrodą dla mówcy za jego wyczerpujący i ciekawy potraktowany temat.

Jak wiele trzeba by poświęcić czasu i wydatków, by osiągnąć te wszystkie wiadomości i wrażenia, jakich dostarcza nam radio.

Szczególnie dla ludzi mniej zamożnych byłoby to wprost nieosiągalne.

Radio spełnia ważną misję kulturalną, uprzystępniając szerokim masom społeczeństwa zapoznanie się ze zdobyczami wiedzy i kultury, przyczynia się również waleśnie do umuzykalnienia społeczeństwa.

Radio zbliża nas do świata, pokonując wszelkie odległości. Zamknięci w swoim mieszkaniu, posiadając radio, wiemy o wszystkim, co się dzieje na świecie. Bez radia zaś żylibyśmy jak na odludnej wyspie...

Dla tych, którzy dotychczas, mimo wielu udoskonaleni i udogodnień, nie mają jeszcze radia w swoim mieszkaniu, mamy szczerze współczucie. Są to ludzie nieszczęśliwi, upośledzeni, skazani na nudę, zwłaszcza w czasie długich wieczorów zimowych, podczas, gdy radiosłuchacze mają mile urozmaicony czas, słuchając audycji.

Jak wiadomo, w ostatnich czasach poczyniono szereg ułatwień dla zakładających radio. A więc ci, którzy radia dotychczas nie mają, nie powinni dłużej namyślać się i zwlekać.

Przy stosunkowo nie wielkich kosztach na założenie, rozkładanych w dodatku na raty, i minimalnych opłatach za radioabonament — osiągamy tak duże korzyści, że wydatek ten opłaci się każdym stokrotnie.

Trzeba również pomyśleć o tym, by radio znalazło się we wszystkich szkołach, świetlicach, szpitalach i t. d. Niech nasza młodzież szkolna czerpie wiedzę z audycji radiowych, niech wyrabia w sobie poczucie piękna, niechaj nie będą pozbawieni możności słuchania radia bezrobotni, niechaj mają straż duchową i rozrywkę chorzy, przykuci do łóża szpitalnego.

Wzniesienie radiowego programu sportowego

„Poradnik Sportowy” prowadzony przez red. J. Włodarkiewicza, został wznowiony w programach radiowych po przerwie letniej. Poradnik ten w programie ogólnopolskim jest nadawany przez Warszawę I w każdy piątek od godz. 15.20 do godz. 15.30 w ramach audycji dla młodzieży.

NA GWIAZDKĘ!

TELEFUNKEN RADIO

TELEFUNKEN

Symbol jakości

Wybory do Rady Miejskiej w Piotrkowie

W miesiącu kwietniu przyszłego roku odbędą się wybory do Rady Miejskiej w Piotrkowie, stosownie do nowej ustawy o samorządzie miast wydzielonych. Rozpisanie wyborów należy się spodziewać już w miesiącu grudniu br. Poszczególne ugrupowania polityczne i gospodarcze przygotowują się już do przyszłej kampanii wyborczej, która rozpocznie się w styczniu. Ze względu na to iż w obecnej kadencji większość zdecydowaną w Radzie Miejskiej mają socjaliści, polskie ugrupowania rozwijają żywą działalność, aby ten stan rzeczy uległ zasadniczej zmianie z uwagą na dobro miasta i upadek gospodarczy piotrkowskiego samorządu.

Unieszkodliwienie szajki złodziejskiej w Bełchatowie

Na terenie Bełchatowa, powiatu piotrkowskiego grasowała od dłuższego czasu nieuchwytna szajka złodziei domokradów, która w ostatnich dniach została zlikwidowana. Członkowie tej szajki w osobach 3-ch braci Sitkowskich: 31-letniego Józefa, 21-letniego Stefana i 18-letniego Zygmunta oraz Stanisława Mukaja, których policja przytrzymała i odesłała do dyspozycji sądu.

Kronika Tomaszowska

Nowy Zarząd K.S. T. F. S. J.

Na ostatnim Walnym Zebraniu członków Klubu Sportowego T.F.S.J. wybrano zarząd w składzie następującym: pp. prezes przez aklamację inż. Jan Liwowski, inż. Jan Hertz, Eug. Jankowski, inż. Stan. Kaszer, Henryk Lasota, Wiktor Tomczyk, Wacław Piernikarski, zastępcy: pp. Bol. Bialek, Helena Szymańska i Jan Goździk.

Komisja Rewizyjna: pp. dr. inż. Al. Wielopolski, Wacław Waldek, inż. Olgierd Bobowski.

„ELIBOR”
S. A. Handlowo - Przemysłowa
Ł. J. BORKOWSKI
Oddział w Piotrkowie
ul. Słowackiego 34, tel. 10-61
Węgiel hurt-detal od pół tonny
Koks do młynów i centr. ogrzewania
Cement Portlandzki
Żelazo - Belki - Blachy
Blachy Cynkowe
Cyna - Ołów - Stal
Nafta - Oleje - Smary.

Z życia Związku Rezerwistów

Piotrków Tryb.
W Kole Związku Rezerwistów Nr. 2 na Bugaju odbyło się otwarcie nowej świetlicy, gdzie wzięli udział przedstawiciele licznych miejscowych organizacji i Delegatów Pow. Z. R. Po wygłoszeniu referatów — uroczystość została zakończona zabawą taneczną.

Moszczenica
W dniu 28 listopada rb. Prezes Zarządu Pow. Z. R. Kruszyński Władysław i Komendant Pow. P. Z. O. O. i Z. R. Karliński Edmund przeprowadzili wizytację w miejscowym Kole Z. R.

Wolbórz
W dniu 4 grudnia rb. w świetlicy własnej tuł. Koła Z. R. odbyło się Walne Zebranie czł., na którym dokonano wyborów nowych władz Koła: Prezes Nabiszcyk Józef. Członkowie: Szanweber Tadeusz, Stankowski Władysław, Kauz Stanisław, Czaplakowski Jan i Smiechowicz Władysław. Do Komisji Rew. weszli: Skoczylas Kazimierz, Wojciechowski Franciszek i Jarosz Marian. Zebranie odbyło się pod przewodnictwem sekretarza Zarządu Powiatowego Z. R. Majewskiego Mirona.

Pow. Walny Zjazd Delegatów Związku Rezerwistów w Piotrkowie odbędzie się w dniu 15 stycznia 1939 r.

Na fali radiowej

Jak by wyglądał świat, gdyby nie było radia...

Tak niedawne to jeszcze czasy, gdy wynaleziono zostało radio, a dziś jest ono rzeczą niezbędną w każdym domu.

Do radia przyzwyczailiśmy się już do tego stopnia, że nie wyobrażamy sobie, jak można się bez niego obyć.

Bo istotnie, radio daje nam tak wiele korzyści umysłowych, kulturalnych, gospodarczych, że jego brak byłby bezprzecnie dużą stratą.

Urozmaicone programy radiowe pozwalają każdemu znaleźć w nich to, co go najbardziej interesuje.

Najświeższe wiadomości polityczne z kraju i ze świata, odczyty naukowe, wiadomości gospodarcze, muzyka, różne aktualia i rozrywki — wszystko to składa się razem na bogatą, wszechstronną treść radiowych audycji.

Nie rozszarza

PORÓW

idealnie miękki, zamocowany, bez metalicznych domieszek nieszkodliwy dla skóry sporządzony z cebulek lilii białej, upiększający

runder

ABARID

Zagubiono legitymację Ubezpieczalni Społecznej, legitymację wydaną przez Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy Ekspozytura w Piotrkowie kartę poborową wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie i inne papiery na nazwisko Stanisława Piekarskiego w Piotrkowie przy ul. 1-go Maja 10, które niniejszym unieważnia się.

Nie szcędź ofiar na ścigacz!

„Poradnik Sportowy” cieszy się dużą popularnością radiosłuchaczy, czego najlepszym dowodem są setki listów zapytaniami, które napływają do Referatu Sportowego Polskiego Radia. Jest to również dowodem zaufania z jakim odnoszą się słuchacze do fachowych wskazówek „Poradnika Sportowego”.

Z poradnictwa mogą skorzystać radiosłuchacze całej Polski. Zapytania można nadsyłać pod adresem: „Polskie Radio, Mazowiecka 5 — „Poradnik Sportowy”.

„Raj i Peri” oratorium Schumana w radio

W piątek, dn. 9 XII o godzinie 21 nadaje Rozgłośnia Lwowska na fali ogólnopolskiej rzadko wykonywany i mało naogół znany utwór Schumana, oratorium „Raj i Peri”. Pery jest to orientalne imię upadłego anioła, postaci z eposu „Lalla Rookh” angielskiego pisarza Tomasza Moore. Pery — anioł

pełen skruchy i bólu powrócił do utraconego Wrota raju jednak tak się dla niego zamknęło, że nie przyniesie najmilszej ofiary. Pery szuka daru niebios. Nie jest nim kropelka krwi z serca nieboszonego bohatera, ani chnienie czyste, ofiarne, ci; darem który niebiosom jest iza skruszonego, kutującego grzesznika. Przewodnią oratorium ma jest zatem problem, ten wienia i wyzwolenia, który później spotykamy w „Parsifalu” lub „hauserze”. Dzieło to chóry i orkiestra Polskiegowarzystwa Muzycznego wie pod dyr. Adama solisci-spiewacy i żeński tet solowy.

Dla wszystkich

Ilustrowany Kalendarz „Robotnika Polskiego” na rok 1939 ciekawej treści i w estetycznym wydaniu po niskiej cenie 1 zł do nabycia w Administracji „Dziennika Piotrkowskiego”, Piotrków Słowackiego 18, 1 p., tel. 10-61

Czy jesteś już członkiem

Czytajcie „DZIENNIK TOMASZOWSKI”

Kino - Teatr

CZARY

Piotrków Tryb. Legionów 11

Najpiękniejszy film wszystkich czasów!
Wielki dramat miłości, bohaterstwa i poświęcenia. Wykonany całkowicie w barwach naturalnych p. t.

INDIE MÓWIA

W głównych rolach: Sabu Raymond Massey, Valeria Hobson, Roger Livesey, Desmond Tester.

Popołudn. o godz. 3. Ordynat Michorowski

Początek o g. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie Al. Maja 11.

Dziś wielki film emocji i sensacji egzotyczna opowieść o miłości i zemście tajemniczego króla dżungli i dzikich bestyj

Zemsta Tarzana

Role główne: Glenn Morris i Eleanor Holmes

Program popołudniowy. Wytworno świat. o godz. 3. Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. ze